

Polityczny kryzys w Ameryce i jego konsekwencje

9 października 2023

Ameryka pogrążona jest w poważnym kryzysie, w ciągu bez mała trzech lat prezydentury Bidena przez otwartą południową granicę przedarło się już prawie 8 mln imigrantów ze 120 krajów świata. Kwitnie handel młodymi dziewczynami i chłopcami, a jedyną sprawną organizacją operującą na granicy są narkotykowe gangi, szmuglujące zabójczy chiński fentanyl, imigrantów i swoich agentów do rozmaitych amerykańskich miast. Narkotyczni oligarchowie bogacą się i rosną w siłę w zastraszającym tempie, ale rocznie ofiarą fantynolu pada ok. 100 000 młodych Amerykanów, czyli więcej niż umiera na raka i ginie w wypadkach samochodowych.



Tylko w tym roku na granicy skonfiskowano 379 mln działek fentanylu. Tradycyjnie zarządzane przez Demokratów wielkie miasta do niedawna szczycące się tytułem swoistych sanktuariów dla nielegalnie przebywających w US imigrantów, mają ich już dosyć. Ponad 100 000 imigrantów pojawiło się w Nowym Jorku, praktycznie paraliżując funkcjonowanie miasta i jego mieszkańców, podobnie jest w Chicago, tam rodzimi mieszkańcy

zażądali interwencji od władz miasta. Brak bezpieczeństwa, upada poziom nauczania, wzrasta liczba gwałtów i rozbojów, gangi rabują sklepy...

Sytuacja przypomina Włochy, gdzie dniem i nocą przybywa coraz to nowa fala afrykańskich imigrantów na łodziach finansowanych przez Niemcy i NGO. Czyżby w interesie niemieckich przywódców było nakręcenie ogromnego kryzysu i w ramach resetu utworzenie jednego europejskiego państwa? Kojarzy się to ze zorganizowaną demolką tradycyjnego porządku państw narodowych ku radości planistów NWO typu George Soros, Klaus Schwab, czy Bill Gates. To proste, jeśli chcesz zbudować nowy świat, możesz to tylko zrobić na gruzach starego świata, czego dowodem są zjawiska we Włoszech, Stanach Zjednoczonych i w innych krajach.

Oligarchowie NWO włożyli już dużo pracy w zniszczenie tradycyjnego modelu rodziny, tożsamości narodowej, wartości chrześcijańskich, praw obywatelskich opanowując edukację, media, korumpując polityków narodowych parlamentów. Globalna oligarchia chce nas wszystkich wziąć za twarz i stopniowo przemienić w niewolników nowego cyfrowego kołchozu, dlatego tak ważna jest obrona wolności słowa, bez niego można zapomnieć o demokracji i aktywnych prawach obywatela. Dlatego zarządzają kryzysem, czyli powodują kryzys i ofiarują wyjście z niego na nowych warunkach kosztem obywatelskich praw i wolności (patrz pandemia Covid). Niestety swoistymi arcybiskupstwami (na wzór Rzymu) Nowego Porządku Światowego są narodowe banki centralne, ministerstwa spraw zagranicznych i ostatnio ministerstwa służby zdrowia, sterowane i zadaniowane dla finalizacji planów powstającej nowej cyfrowej cywilizacji, a wszystko to dla Twojego dobra...

Krążą różne terminy określające cel wymuszanych zachodzących zmian: komunizm, faszyzm, czy globalizm, a w każdym przypadku ofiarą jest ograniczana wolność jednostki. Ma miejsce demolka wykształconego przez wieki przez naszych przodków politycznego systemu gwarantującego i respektującego wolność jednostki, prywatnej własności i autonomii rodziny. Wartości dotąd

zabezpieczonych w wyborach wobec zakusów biurokracji Deep State. Co interesujące, te prawa i wolności jednostki oparte są na prawie naturalnym i boskim i nie pochodzą od rządu, plenum, czy biura politycznego i dlatego nie mogą być ograniczane pod kolejnym sprytnym pretekstem.

Traktowanie niezbywalnych wolności i praw jednostki jako obywatelskich przywilejów przyznawanych nam przez elity z możliwością ich ograniczania w sytuacjach kryzysowych, czyli np. przez generowanie strachu zagrożenia klimatycznego, czy zdrowotnego powinno włączyć nam czerwone ostrzegawcze światło przed możliwym totalitaryzmem. Dobrze rozumiana wolność nie jest bezgraniczna, anarchiczna i jest wyważona respektem wobec praw i obowiązków innych ludzi. Jednak to naszym podstawowym obowiązkiem obywatelskim jest dbanie o to, aby wybieralna władza nie została zainfekowana wirusem korupcji i wirusem totalitaryzmu. Bunt przeciwko totalitarnym zakusom mającym zepchnąć nas z pozycji obywatelskich na poddańcze i niewolnicze jest jak dobrze wiemy zwykle przez Deep State określany jako mowa nienawiści, ekstremizm, czy dezinformacja.

Spójrzmy teraz na rozwój sytuacji w USA, gdzie zachodzące zmiany mają również konsekwencje w różnych rejonach świata, w tym w Polsce. Od tego, kto zostanie następnym prezydentem, zależeć będzie również sytuacja za naszą wschodnią granicą. Amerykanie tkwią w czasie przedwyborczej gorączki prezydenckiej, gdzie po stronie Demokratów ciągle jeszcze kołysze się Joe Biden, a po stronie Republikanów były prezydent D.J. Trump. Większość obserwatorów jest zdania, że Biden jednak nie będzie demokratycznym kandydatem w przyszłorocznych wyborach. Przemawia za tym nie tylko zły stan jego zdrowia, czy coraz więcej ujawnianych dowodów na ogromną korupcję klanu Bidenów, ale tzw. całokształt prezydentury, od rosnącej drożyzny, po wzrastającą falę niezadowolenia wobec efektów jego globalistycznej polityki otwartych granic. Biedny Biden w związku z oburzeniem obywateli zapowiedział ostatnio nawet powrót do budowy płotu (projekt Trumpa) na granicy (!).

Są sugestie, aby dla ukrócenia inwazji nielegalnych imigrantów wysłał tam swojego agresywnego owczarka, który pogryzł już ponad 12 osób w Białym Domu, w tym kilku ochroniarzy...

Rezultaty polityki administracji Bidena są porażające, rekordowe zadłużenie w wysokości \$33 trylionów (polskie biliony), inflacja 3,7% (wszyscy wiedzą, że jest o wiele wyższa), za Trumpa była 1,4%. Stopy procentowe pożyczek są najwyższe od 23 lat. Jedynie 20% Amerykanów mówi, że jest w lepszej sytuacji niż w 2020 r, tylko 34% respondentów uważa, że Biden byłby w stanie zakończyć kadencję, gdyby wygrał wybory. Aż 74% uważa, że Biden jest za stary i powinien zakończyć swoją karierę. Co gorsze w sondażowym starciu z Trumpem, ten ostatni wygrywa 51% do 42% (ABC News). Tylko 37% respondentów ocenia prezydenturę Bidena pozytywnie, z tego 30% popiera jego politykę ekonomiczną i jedynie 23% jest zadowolona z sytuacji na południowej granicy. Niestety z wiceprezydentem Kamalą Harris nie jest lepiej, popiera ją jedynie 39% respondentów.

Z zapasowych kandydatów w szeregach Demokratów wymienia się leniwą Michelle Obamę, oraz gubernatorów, z Kalifornii Gavin Newsom i z Michigan Gretchen Whitmer, dodatkowo rozgrzewa się jeszcze minister transportu (otwarcie gay) Pete Buttigieg. Wszyscy oni czekają jednak na moment kiedy Biden zrezygnuje z kandydowania. Wszyscy ci kandydaci są jeszcze większymi lewakami niż Biden.

Czarnym koniem w demokratycznym zaprzęgu jest Robert F. Kennedy jr, syn zamordowanego kandydata na prezydenta w 1968 r. i bratanek zamordowanego prezydenta JFK. On jest Demokratą, ma lewicowe poglądy na aborcję i na posiadanie broni, jest znanym adwokatem sądzącym wielkie korporacje. Jego poglądy na pandemię COVID, szczepienia i wojnę na Ukrainie mocno odstają od linii Partii Demokratycznej. Postaram się o nim napisać więcej następnym razem, gdyż oczekuje się, że wkrótce w Filadelfii ogłosi, że jednak wystartuje jako niezależny kandydat, co miałoby ogromne znaczenie dla układu sił w

nadchodzących wyborach. Na dziś wśród Demokratów kandydat Biden ma 62% poparcia, a RFK jr 15%...

Nasila się nękanie i prześladowanie kandydata Trumpa, kolejne oskarżenia, odbierające mu czas i fundusze z prezydenckiej kampanii, część komentatorów uważa, że takie bezczelne nadużywanie sądów świadczy o tym, że żyjemy już w policyjnym państwie. Ostatnio nowojorski sędzia chciał odebrać organizacji Trumpa biznesowe licencje (w Nowym Jorku) i oddać jego biznes pod zarząd komisaryczny. Polityczne prześladowanie kandydata opozycyjnej partii widać jak na dłoni. Deep State rozumie, że Trump jest dla niego poważnym zagrożeniem i dlatego zwalcza go wszelkimi dostępnymi środkami. Problem w tym, że w Waszyngtonie elity obydwu partii nie chcą powrotu Trumpa, który jest rodzajem trybuna ludowego, liderem odnowy skorumpowanego systemu pogrążonego w kryzysie państwa.

Wśród republikańskiego pelotonu kandydatów do nominacji Trump posiada ogromną przewagę. Wygrywa 59% do 13% z gubernatorem Florydy DeSantis, młody Vivek Ramaswamy ma 10% poparcia, była gub. Karoliny Południowej („żmija himalajska”) Nikki Haley 6%, oraz Mike Pence 5% inni mają po 2% i niżej. Niedługo nadchodzi III republikańska debata kandydatów (też bez Trumpa), która przestaje mieć sens.

Usunięcie spikera Kongresu było aktem historycznym i nastąpiło po przegłosowaniu przez Kongres tymczasowego finansowania funkcjonowania państwa na kolejne 45 dni, aby zapobiec zamknięciu niektórych agend rządu, co zdarzało się w przeszłości. Ten tymczasowy prowizoryczny budżet nie przewiduje kontynuowania pomocy dla Ukrainy, która aby funkcjonować potrzebuje w nadchodzącym roku kolejne 42,8 mld USD. Jednym punktem spornym była niechęć Republikanów do dalszego finansowania wojny na Ukrainie, drugim była sytuacja na południowej granicy, której administracja nie chce zabezpieczyć.

Republikanie mówią: dlaczego mamy posyłać miliardy na

zabezpieczenie sytuacji na Ukrainie, a nie możemy przeznaczyć tych środków na zabezpieczenie naszej granicy? Decyzją 8 zbuntowanych Republikanów głosujących razem z 208 Demokratami Kevin McCarthy wyleciał ze stanowiska spikera Kongresu. Dla zbuntowanych 8 Republikanów spiker należał do Deep State i sprzeniewierzył się wcześniejszym obietnicom. Demokraci, jak przystało na zdyscyplinowaną partię typu bolszewickiego, poparli buntowników. Ich przywódca, młody kongresmen z Florydy Matt Gaetz niczym jakobin Robespierre zarzucił Kongresowi poddanie się wpływowi lobbystów wielkich korporacji i porzucenie dbałości o ratowanie zagrożonej ojczyzny.

Po poważnym rozgardiaszu, jaki zapanował, w tym tygodniu Kongres przystąpi do wyboru nowego spikera. Głównymi kandydatami są: przywódca republikańskiej większości w Kongresie Steve Scalise (R-La.), który kilka lat temu ledwo przeżył zamach i obecnie walczy z nowotworową chorobą i Jim Jordan (R-Ohio). Ten ostatni jest prawdziwym konserwatystą i szefem Komisji Sądownictwa w Kongresie wytrwale tropiącym rozmaite afery, w tym korupcję klanu Bidenów. Prezentujący się skromnie Jordan cieszy się sympatią wielu wyborców Partii Republikańskiej (GOP) i jest również popierany przez b. prezydenta Trumpa, któremu również proponowano kandydowanie na urząd spikera (odmówił).

Jeśli Kongres naprawdę zajmie się cięciem wydatków, to wojna na Ukrainie szybko się zakończy, szczególnie w obliczu niespodziewanej wojny Izrael-Palestyna. Wydaje się, że zmiana polskiego stanowiska odnośnie nad wyraz hojnej pomocy Ukrainie może być częścią amerykańskiego planu zmuszenia jastrzębi Żeleńskiego do rozmów pokojowych z Putinem. Przedłużająca się wojna, setki tysięcy zabitych, praktycznie stabilizacja na froncie, zmęczenie wojną, kolejnymi wydatkami, ruina ukraińskiej infrastruktury i brak wiary w pełne zwycięstwo siłą rzeczy doprowadzi do pokojowych rozmów. Okazuje się, że Ameryka też ma swoje nierozwiązane bolesne problemy, a zaangażowani w pomoc Ukrainie politycy już zdążyli się

wzbogacić...

A teraz na „deser” mamy jeszcze rozszerzający się konflikt na Bliskim Wschodzie, nie zapominajmy, że niedawno administracja Bidena uwolniła 6 mld USD dla Iranu, który nie omieszkiał pogratulować wojennych sukcesów Hamasowi. Kto na tym zyskuje? Moskwa z Teheranem, teraz Biden przestanie koncentrować się tylko na Ukrainie i Tajwanie, Putin otwiera Ameryce nowy front, tym razem na Bliskim Wschodzie. Izrael naszpikowany najnowszą technologią wywiadowczą jakoś dał się zaskoczyć? Jest też pogląd, że po opróżnieniu wojną Ukrainy, żyjący w uciążliwym otoczeniu Żydzi mogliby powrócić na swoje prastare ziemie i odbudować Ukrainę...

Autorstwo: Jacek K. Matysiak z Kaliforni

Zdjęcie: [Ted Eytan](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [Goniec.net](#)